

Kim naprawdę jestem?

Wpisany przez Ks. Paweł Kotecki SAC
niedziela, 05 grudnia 2010 21:09



W jednym z polskich filmów, który nota bene bardzo lubię, podczas wywiadu pada niespodziewanie pytanie: "Powiedz mi, kim tak naprawdę jesteś, Panie N. N".

Trudno pisać o sobie samym, lepiej pisze się o innych, o swoich doświadczeniach czy też sytuacjach, których człowiek z premedytacją czy też przez czyste zrządzenie losu był świadkiem. Ale o sobie? Nigdy nie pisałem pamfletu na swój temat, więc proszę wybaczyć wszelkie uchybienia, które przez nieuwagę, nie z zamysłu, mogą się pojawić.



Mężczyzna, lat 35; 1,98 wzrostu. Wagę pominię. A tak naprawdę i przede wszystkim to kapłan od 10 lat, pallotyn. Swoją przygodę kapłańskiego życia rozpocząłem w polskiej parafii Międzyrzecz, gdzie spędziłem dwa piękne lata. Rok przebywałem w Szkocji w Livingston, gdzie pod bacznym okiem tutora, ks. Jurka Suszko SAC i nauczycieli ze Stevenson College stawiałem pierwsze kroki w języku angielskim oraz w pracy parafialnej, posługując się innym językiem niż polski. Przy okazji pozdrawiam gorąco wszystkich, moich dawnych parafian, z którymi dzieliłem radości i smutki.

Po tym przygotowaniu wyleciałem do Papui Nowej Gwinei, do której dotarłem... .. 3 listopada 2003 roku. Minęło już prawie 7 lat od czasu, gdy przybyłem do miejsca, dźwięcznie nazwanego "Rajską Wyspą".

Początki nie były łatwe. Wszystko było nowe: palmy za oknem, słońce zmieniające kolor skóry w mgnieniu oka, ciepła woda w oceanie, kolejny język do nauki... Zagłębiając się w tajniki pidgin myślałem, że jest to język nie do nauczenia. Ileż to razy w kaplicy mówiłem Bogu: pomóż, jeśli

Kim naprawdę jestem?

Wpisany przez Ks. Paweł Kotecki SAC
niedziela, 05 grudnia 2010 21:09

chcesz mnie tu mieć. I jakież było zdziwienie współbraci, kiedy po tygodniu nauki wyrecytowałem z pamięci swoje pierwsze zdanie w pidgin: Liklik boi i tromoi spia i go long narapela sait bilong wara (Mały chłopiec rzucił włócznię na drugą stronę rzeki). Teraz, z perspektywy czasu, jest to śmieszne i zawsze kiedy myślą wracam do tego czasu szeroki uśmiech pojawia się na mojej twarzy.



Po krótkim wprowadzeniu w pracę misyjną zostałem proboszczem w parafii Boram, gdzie do obowiązków związanych z parafią dochodziła praca kapelana w szpitalu, więzieniu, "wykładowcy" w nowicjacie zgromadzenia Rosary Sisters.

Pamiętam swoje pierwsze odwiedziny chorych w "wojewódzkim" szpitalu w Boram. Niszczące oddziały wypełnione chorymi, członkowie rodziny leżący pokotem gdzie tylko było miejsce: pod łóżkiem, w przejściu, tuż przy łóżku na ziemi. "Zapach" - z pewnością nie środków dezynfekujących - przyprawiał człowieka o ból głowy, prysznic w postaci 200-litrowych beczek po paliwie wypełnionych deszczówką i bezsilność personelu w ratowaniu ludzkiego życia ze względu na brak sprzętu, doświadczenia, wiedzy...

To był mój pierwszy kontakt z rzeczywistością i realiami Papui Nowej Gwinei, raj, do którego przybyłem: ubóstwo, bieda, cierpienie, bezradność, z którymi człowiek nigdy chyba się nie oswoi; chyba, że ktoś jest bezdusznym typem i potrafi wobec nieszczęścia przejść do porządku dziennego.

Kim naprawdę jestem?

Wpisany przez Ks. Paweł Kotecki SAC
niedziela, 05 grudnia 2010 21:09

